

Taktyka sumowej nocy

Autor: Jacek Jóźwiak

Szybkie repetytorium ze zjawisk, jakie są ważne podczas nocnych zasiadek oraz kilka forteli na sumy łowione nocami.

Przygotować się do kolejnej wyprawy - nie zaczynam od zestawu z ciężką gruntówką, lecz od zastanowienia się nad sumową nocą. Swojego czasu nazwałem sumą wąsatym birbantem. Nic się w tej materii nie zmieniło. Ryba ta spędza dnie w swojej ostoi, a więc w podręcznikowych dołach, wyrwach, plosach, najlepiej zawałonych przysłowiowymi czarnymi dębami, głązami i innych zaczepowym badziwiem, na którym traci się nie tylko spinningowe przynęty, ale nawet klasyczne szarpaki na milimetrowych żyłkach.

Zdarzają się, co prawda, dni, kiedy nawet w środku dnia suma wychodzi z ukrycia i grasuje w pobliżu swego legowiska. I zawsze, ale to zawsze, podczas swojej żerowej aktywności wychodzi do wierzchu. Swojego największego - nie wyjątego - miałem w 1994 roku na ukleję zawieszoną 70 cm po powierzchni. Na słynnym łowisku za starym burzowcem na warszawskim Żoliborzu największe sztuki padały w ciągu dnia na wolno prowadzone pod powierzchnią woblerki lub blaszki wahadłowe z bardzo cienkiej i mocno wykrępowanej blachy.

O złowieniu nocnego sumy przypoitej wielkości słyszy się rzadko. Częściej łowi się sumowe dzieciaki do 5-6 kg, które trzymają się niżej od swoich dużych pobratymców.

A jak wygląda sumowa nocka? No tak jak ta birbancka u faceta, którego naszło na hulaszczą wędrówkę po knajpach. Wąchale po nabraniu apetytu zaczynają na ogół od patrolowania płyczn w poszukiwaniu organizmów dennych na przekąskę i zaostrenie apetyty. Przewalają się po wodzie, której głębokość nie przekracza metra i wyżerają a to raka jakiegoś, a to zapłakaną żabę, a to pijawkę, a to nawet karczownika ziemnowodnego, który zapędził się zbyt daleko.

Przełom dnia i nocy, tak do godziny 22.00 o tej porze roku, to okres, kiedy suma może wziąć z dna - i bierze, głównie na leszczowe przystawki z pękiem czerwonych robaczek na haku. Zwolennicy ciężkich gruntówek o tej porze nocy nigdy nie podają swoich zestawów daleko nad rzekę, ograniczając się do obłowienia płyczn - o lekkim ale wyraźnym uciagu w rzekach, lub pokrytych cienką warstwą detrytus blatach na zbiornikach zaporowych. Charakterystyczna rzecz, sumy przed taką wędrówką na płycznach spławiają się w pewnym oddaleniu od brzegu - bezgłośnie, zabełtaniem wody lub pokazaniem czarnego grzbietu. Nie słychać charakterystycznego cmokania-kwokania, które znamionuje żerowanie na drobnicy, ani betonowych płyt wrzucanych do wody, co bywa symptomem grupowego naganiania zdobyczy. Sumy, co prawda, nie prowadzą polowań zbiorowych, jak okonie czy sandacze, ale przywykły do towarzystwa, ponieważ odgłosy ich uczyły potrafią ściągnąć na dobre żerowisko wąchale z całej okolicy. Śpieszą się biedaki, aby napchać kałduny i wywalają się nad powierzchnię robiąc niekiedy tyle zamieszania, co krokodyle czy hipopotamy.

Takie noce nie powtarzają się codziennie. Bywa, że sumy ograniczają się do swojej rajzy po płycznach i to im wystarcza. Jednak w noce, kiedy przez okolicę przechodzą spadki ciśnienia, kiedy upalne dnie poprzedzają ciepłe noce i kiedy - broń boże - nie ma wiatru od wschodu lub północy, sumy dostają pierdolca i słychać je na całej wodzie.

Podrzucanie im gruntowego zestawu w głębokie dziury - mija się z celem. Spinningiści mogą wybrać ze swojego arsenału pływające, grzechocące i nie nurkujące woblerki lub obrotówki o cienkiej paletce oraz lekkim korpusie, a także najcieńsze, płytko pracujące wahadłówki. Niezłe efekty mogą też mieć żywczarze, o ile swoją przynętę postawią "pół piętą" niżej pod zgromadzeniami wierzchówek. Równie dobrze może być to miotła z rosówek lub dendroben zawieszona metr pod spławikiem albo rak pręgowany czy kawał wątróbki drobiowej owiniętej nicią dla lepszego trzymania. Kurze jelita, połówka cienkiej parówki, kawałek wędzonego kurczaka, a w ostateczności nawet mielonka z puszki będą lepszą przynętą niż wszystkie cuda świata położone na dno.

Jest jeszcze jedna przynęta - przypominam, że wszystkie gatunki żab są pod ochroną! - to pęczek małych rybek, uklejek lub słonecznic, przywiązany do wielkiego haka na dość długim włosie z żyłki. Nie trzeba przy tym rybek katować, można je zabić przed nawleczeniem na włos. Zakłada się takie pęczki - po 5-6 sztuk, przewlekając je igłą za nozdrza. Wierzchówki w ciepłe lub bardzo chłodne noce

bardzo często zbijają się w takie "kupki" i zwisając głowami lub ogonami do dołu, przesypiają towarzysko większą część nocy. Sumy ogromnie lubią wówczas rozdziawić japę i połknąć na raz kilka rybek.